GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym politycznym, społecznym i oświacie.

№ 44. Bytom, wtorek dnia 10. Czerwca 1890. **Rok 3.**

„**Gwiazda Piekarska**“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. — **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy Piekarkiej“ w **Bytomiu**, (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — **Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu, jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 29. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véselÿ Nr. 8. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zaproszenie do przedpłaty.

Jeszcze można zapisać na ten ostatni przed kwartałem miesiąc „Czerwiec“

„Gwiazdę Piekarską“, pismo prawdziwie katolickie, wychodzące dwa razy tygodniowo, w formacie jak obecny, z dodatkiem bezpłatnym co dni 14-cie, a kosztuje tylko 1 markę na kwartał. Miesięcznie fenygów 35. A i **Ogłoszenia** korzystnie jest w niej pomieszczać — bo „Gwiazda“ ta rozchodzi się szeroko i daleko.

Administracya Gwiazdy. Bytom G.-Ś. Ulica Gliwicka Nr. 13.

Pod tym też adresem wszystkie korespondencye i listy do nas nadsyłać prosimy.

Wiadomości kościelne.

Uroczyste procesje Bożego Ciała, o ile nas wiadomości dochodziły z rozmaitych miejscowości Górnego Ślązka odbywały się wszędzie bardzo uroczyście wśród zasłanych kwiatami ulic i zielenią umajonych domów, a także i bram tryumfalnych, do 4-ch Ołtarzy, przybranych jak najpiękniej, i jaknajwspanialej o ile tylko możność parafian starczyła.

U nas w Bytomiu w pierwszy dzień uroczystości Bożego Ciała wyszła także tryumfalna procesja z kościoła farnego. Celebrował ją czcigodny proboszcz miejscowy JX. Bonczek, otoczony duchowieństwem jednej i drugiej parafii; prócz tego uczestniczyło z asyście kilku kleryków. Ołtarze przybrane były: w Rynku jeden, w ulicy Gliwickiej II-gi, a w przejściu z Gliwickiej na Tarnowicką III-ci; czwarty zaś i ostatni tuż przy samym kościele. Ewangelje święte odśpiewali na przemiany księża miejscowi: JX. Netter i JX. Stryczek.

Uroczysty ten pochód rozpoczynały w rzędach przez nauczycieli prowadzone dzieci szkolne, po za temi postępowało ze swą nowo — poświęconą chorągwią Towarzystwo młodzieży katolickiej pod wezwaniem św. Alojzego, Towarzystwo Leona, tuż za niem Towarzystwo czeladzi katolickiej, następnie rozmaite cechy rzemieślnicze z chorągwiami i marszałkami, stowarzyszenia dziewic i t. p. żeńskie. — Nader miłe wrażenie sprawił szereg w bieli przybranych dziewczątek, tuż przed baldachimem postępujących i kwiaty przed Najświętszym Sakramentem rzucających; na twarzyczkach tych dzieci najwyżej 7 do 8 lat liczących nie było widać znużenia, przeciwnie widocznie cieszyły się one, że mogły brać udział w tak wielkiej uroczystości. Dla zapobieżenia zbytecznej ciżbie przy ołtarzach utrzymywali straż honorową okoliczni górnicy w swych strojach galowych z pióropuszami, — bractwo strzeleckie, a oprócz tego tworzył szpaler oddział żołnierzy katolickich. Do podniesienia uroczystości, niemało przyczynił się śpiew męzkich i i żeńskich członków tutejszego Towarzystwa świętej Cecylii.

Większa część też domów, około których tryumfalna ta procesja przechodziła, przybranych było w zieleń, a w innych znów domach okna w dywany kwiaty obrazy i światła. Świątynia też cała zewnątrz i wewnątrz suto przybrana była w zieleń i kwiaty. Tryumfalnemu temu pochodowi sprzyjała jaknajpiękniejsza pogoda.

Z drugiego kościoła, Ś-tej Trójcy, miała wyjść procesya tryumfalna w niedzielę do czterech ołtarzy w obrębie swojej parafii, tymczasem niepogoda sprawiła, że ograniczyć się musiano wewnątrz świątyni. Urządzono więc oprócz ołtarzy stałych dwa jeszcze ołtarze: jeden pod chórem, a drugi po za wielkim Ołtarzem. Nabożeństwo wielkie celebrował uroczyście JX. Schirmeisen proboszcz miejscowy, który też następnie celebrował i procesyę tryumfalną, otoczony duchowieństwem i poprzedzony różnemi bractwami ze światłem jarzącem wręku. Jak w pierwszej świątyni, tak samo i w drugiej tej postępowały panienki biało przybrane, które słały kwiaty w pochodzie przed Najświętszym Sakramentem.

Ewangelje święte odśpiewano: pierwszą przed nowo urządzonym ołtarzem pod chórem; drugą przed ołtarzem Najświętszej Panny Maryi; trzecią po za wielkim ołtarzem, przed tymczasowo urządzonym jakeśmy wyżej wspomnieli ołtarzem; a czwartą czyli ostatnią, przed ołtarzem N. Serca Pana Jezusa. Ewangielje te święte odśpiewali naprzemian kapelani miejscowi. Udział w procesyi tej wzięli także: JX. Bonczek proboszcz kościoła farnego, tudzież kapelan tegoż kościoła JX. Stryczek, oraz prefekt gimnazyum. Procesya odbyła się w najpiękniejszym porządku bez tłoku, a po skończeniu takowej czcigodny Celebrans udzielił wszystkim wiernym błogosławieństwo N. Sakramentem.

Z Niemieckich Piekar. I u nas w Piekarach odbyła się w zeszły czwartek procesya Bożego Ciała tryumfalnie i z muzyką do 4-ch ołtarzy, które przybrane były: pierwszy przed domem p. Ganza, drugi przed posesyą p. Chorzenia; trzeci na środku wsi przy krzyżu; a czwarty u figury Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, na placu kościelnym, który cały przybrany był zielenią, światłem i obrazami bardzo pięknie. Ale nietylko ten plac, lecz i wszystkie nieomal domy koło których procesya przechodziła, przybrane były jak tylko kogo starczyło w zieleń, kwiaty i obrazy. Słowem, że jeden przed drugim z parafian starał się co tylko mógł najpiękniejszego ofiarować na ozdobę dla chwały Pana nad pany. A jakim ślicznym porządkiem wszyscy ze światłem w ręku, z obrazami i chorągwiami, mężczyzni i niewiasty — młodziency i dziewczęta postępowały w tym tryumfalnym orszaku, to aż radość była patrzeć.

Procesję tę celebrował komisarz książęcy proboszcz nasz JX. Nerlich, a Ewangielie wszystkie cztery, z koleji odśpiewał JX. Rączka, pierwszy kapelan, drugi bowiem kapelan JX. Katryniok dla poratowania zdrowia wyjechać musiał do wód na krótki czas.

O Konsekracyi Biskupów.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 43.)

Konsekrator odprawuje dalej Mszą ś, a gdy następuje offertorium, przyprowadzony na powrót Biskup konsekrowany, klęka i podaje konsekratorowi dwie świece gorejące, dwa bochenki chleba i dwie baryłki wina.

Nowy Biskup wspólnie z konsekratorem ma odprawiać najświętszą Ofiarę, a ta nie może być bez chleba i wina; Biskup więc nowy ofiaruje swemu konsekratorowi te obydwa żywioły, w podwójnej ilości, dla niego i dla siebie. Ta jest myśl tego obrzędu, i wspiera się na dawnym zwyczaju, lubo dzisiaj tego chleba i wina, od nowego biskupa złożonego, nie bierze się do konsekracyi. Podobnież, że ofiara ś. nie odprawuje się bez światła, nowy Biskup również ze światła czyni upominek.

Po dopełnionych tych obrzędach, Msza ś. kontynuje się, a nowy Biskup stojąc przy ołtarzu obok konsekratora, wszystko z nim wspólnie odmawia. Komunją pod obiema postaciami bierze z rąk konsekratora, stojąc.

Po dokończeniu Mszy ś. konsekrator kładzie mu na głowę mitrę, (infułę), rękawiczki i pierścień na rękę, i podaje mu pastorał, a sam zaczyna Te Deum laudamus.

Gdy ten hymn duchowieństwo śpiewa, assystujący Biskupi prowadzą nowego biskupa przez kościół, prezentując go ludowi, a on błogosławi, żegnając lud. Pówróciwszy do ołtarza śpiewa: Sit nomem Domini benedictum: i w głos wszystkiemu ludowi, żegnając go po trzykroć, ostatnie błogosławieństwo daje.

Obróciwszy się nareszcie do konsekratora, przyklękając, śpiewa po trzykroć: Ad multos annos, to jest: do wielu lat. Jest to podziękowanie konsekratorowi, z życzeniem mu długiego życia dla pożytku Kościoła. Zamiast tych słów, czyniono dawniej publiczne okrzyki. Św. Augustyn w liście o poświęceniu Eradyusza powiada, że lud na okazanie radości, trzydzieści sześć razy wykrzyknął: dzięki Bogu; Chrystusowi cześć; wysłuchaj Chryste, niech żyje Augustyn; ciebie Ojca, ciebie Biskupa; przyzwoita i sprawiedliwa rzecz; prawdziwie zasłużony, prawdziwie godny; wysłuchaj Chryste, zachowaj nam Eradyusza.

Rocznica poświęcenia Biskupa od pierwszych wieków bywa uroczyście obchodzoną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ustawa o zabezpieczeniu robotników na starość etc. etc.

(Dokończenie. — Zobaczyć Nr. 43.)

Za każdego pracownika lub pracownicę, winien pracodawca płacić tygodniowo pewną sumę i tak: aż do 350 mk. rocznego dochodu za tego pracownika 14 fen. tygodniowo — aż do 550 mk. dochodu, 20 fen. — aż do 850 mk. dochodu, 25 fen., aż do 2000 mk. dochodu 30 fen., z której to opłaty może sobie odciągnąć jedną połowę ze zarobku robotnika, drugą opłaca sam.

Rok zarobkowy oblicza się na 47 tygodni zarobkowych. Składki te będą opłacane dla tego, aby pracownik mógł pobierać rentę, gdy zostanie starcem lub inwalidą.

Ulgi zaprowadzone na mocy paragrafów 156—159 tejże ustawy są bardzo ważne dla gmin zniewolonych dotąd utrzymywać starców i inwalidów. Gminy te, po dopełnieniu formalności powyżej wyszczególnionych, mogą być zwolnione od tych opłat uciążliwych. Zatem przewodniczący w gminach i ludzie wpływowi powinni wziąć sobie za obowiązek i ogłosić wszystkim ludziom roboczym i zależnym, którzy skończyli lat 20, aby się postarali o te poświadczenia, tak ważne w skutki na przyszłość dla obu stron.

Przykład: Dziewczyna służebna, mająca lat 20 zabezpiecza się od 1 stycznia 1891 r. i płaci zabezpieczenie to przez rok cały. Nagle skutkiem nieszczęścia staje się niezdolną do pracy. Jeśli będzie miała papiery żądane w porządku a poświadczające np., że od 16 do 20 roku życia służyła jako dziewka, natenczas bez wszystkiego pobierać będzie rentę inwalidki, najmniej 110 mk. rocznie.

Podaliśmy najgłówniejsze wymagane warunki — dalszych objaśnień udzielą władze. Sprawy te zresztą tak ważne dla ogółu pracujących powinny być dokładnie objaśniane, aby wszystkich ustawą tą interesujących, zrobić bacznymi na to, co tak blizko dotyka ich przyszłości.

Na podaną tu rzecz o Ustawie tak bardzo ważną dla wszystkich robotników i robotnic w państwie, zwracamy Czytelnikom naszym jak nabaczniejszą uwagę, usilną dołączając prośbę:

Powodowani miłością bliźniego, niechaj Czytelnicy „Gwiazdy“ naszej i innych pism, skoro znajdą bliższe co do ustawy objaśnienia, nie zachowają obja-

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

śnień tych wyłącznie dla siebie, radzi, że wiedzą o co chodzi; ale niechaj tych wiadomości udzielą i innym w gminie (w mieście lub we wsi), tak aby niebawem nie było robotnika i robotnicy w gminie, którаby i którуby objaśnień tych nie mógł sam przeczytać, a przynajmniej dobrze o nich zasłyszeć.

Niestety są jeszcze domy, które jak gdyby zabite deskami, nie dają przystępu żadnym pismom. Mieszkańcy ich przeto nic nie czytając, nie mają też sposobności zaczerpnąć zkądkolwiek wiadomości o sprawach w życiu najważniejszych. Jakże w takie dla promyka najkonieczniejszej oświaty nieprzystępne zakątki, ma się przedrzeć dostatecznie i o Ustawie wiadomość? Czy wystarczy to, co przeniknie z biur landratury i komisarskich, z orędzia sołtysów lub z drukowanych po niemiecku „krajsblatów?“ — Pewnie nie wystarczy tak dalece, żeby wszyscy (każdy młodzieniec i parobczak, każda dziewka) posłyszeli dokładnie, o co im postarać się należy. — Niechże więc sąsiedzi światlejsi, bo czytający pisma, pamiętają o sąsiadach nieczytających i zachęcają ich do zapisywania się w liczbę Prenumeratorów-Czytelników, a z pewnością otworzą im się oczy i nie będą żałować wyłożonego grosza.

* * *

Ażeby korzystne ustępstwa z ustawy uzyskać, ci wszyscy, którzy ukończyli lat 16, a do kasy, 1-go stycznia r. p. będą zapisani, winni postarać się już teraz wkrótce o świadectwa, iż od 1 stycznia r. 1886 byli ciągle w robocie zatrudnieni i w tych świadectwach wykazać, jaką za tę robotę pobierali płacę; od wysokości płacy bowiem zależeć będzie wysokość pobierać się mającej renty w razie wypadku.

Jeśli kto w tym czasie chorował, winien także postarać się o poświadczenie — jeśli kto pracował w kilku miejscach u kilku pryncypałów, winien także świadectwem to okazać.

Robotnik zaś pracujący co kilka dni w innem miejscu, winien się udać do burmistrza, komisarza, sołtysa lub wójta, którzy po części ich znają, a ci wystawią mu świadectwo, że ciągle był zajęty pracą i ile pobierał zarobku dziennego.

Dotyczy to całego rodzaju robotników, a więc i dziewczyn służebnych i t. p.

Robotnicy tacy, którzy po roku 1886 byli na robocie w głębi Niemiec, winni się zawczasu zaopatrzyć w świadectwa ztąd i ztamtąd, jako od 1-go stycznia r. 1886 byli w pracy i ile zarabiali dziennie.

Dla tych świadectw ułożone są osobne formularze, które kosztują po 1 i po 2 fen. Te formularze należy przedłożyć chlebodawcom lub państwu, u którego się służyło, do podpisu, a podpis winien być potwierdzony przez władzę.

Władze publiczne otrzymały polecenie od rządu, że świadectwa mają z całą gotowością wystawiać i ludzi pouczać.

Kto się o takie świadectwa wystara do 31 grudnia r. b., ten po 1 stycznia r. 1891 w danym razie otrzyma rentę jako inwalida lub otrzyma rentę na starość, jeśli do 1 stycznia r. 1890 skończył lat 69.

Swiadectwa te należy starannie zachować, aby je w danym razie w kasach po 1 stycznia r. 1891 można przedłożyć.

Kto się o takie świadectwa do 31 grudnia r. b. nie wystara albo je zgubi, ten utraci prawo do tych ustępstw i na zabezpieczenie jako inwalida płacić będzie składki przez lat 5, a na zabezpieczenie starości przez lat 30. Wtedy wszyscy ci, którzy dziś liczą lat przeszło 40 bodaj się doczekają renty na starość. A chodzi tu o 100 do kilkuset mk. rocznie podług klasy.

Magistraty w Berlinie, Wrocławiu i Poznaniu podają w gazetach odezwy i wzywają, aby się klasa pracująca zawczasu postarała o potrzebne świadectwa do końca roku bieżącego — widocznie sprawa ta dla klasy pracujących jest ważną.

Z pod ustawy tej wyjęci są prowizorowie w aptekach, pomocnicy i uczniowie aptekarscy, urzędnicy w urzędach cesarstwa i państw związkowych, żołnierze zatrudnieni jako robotnicy, a wreszcie urzędnicy komunalni, ustanowieni z prawem do emerytury.

Pogrzeb ś. p. X. Arcybiskupa Dindera.

W zeszły Wtorek z każdą godziną dnia wzmagał się ruch na ulicach Poznania, a zwłaszcza w pobliżu Katedry Poznańskiej czyli tumu, który już o godzinie 8-mej był przepełniony wiernymi. Wotywę odprawił w kaplicy Najświętszego Sakramentu X. kanonik Dombek w obecności X. biskupa Likowskiego, profesorów i alumnów seminaryjskich. Cechy i bractwa stanęły dwoma rzędami w głównej nawie Świątyni od katafalku do kaplicy Matki Boskiej, w której grobach spocząć miały zwłoki.

Liczniej jeszcze, niż dnia poprzedniego przy eksportacyi, zgromadzone duchowieństwo poczęło o godzinie 10 śpiewać *Officium defunctorum*. Loże i najbliższe w koło katafalku miejsca zajęli przedstawiciele władz w paradnych mundurach, delegaci różnych korporacyi i towarzystw, posłowie i powszechnie znani w kraju obywatele.

O godzinie 11 Mszą uroczystą celebrował X. Biskup chełmiński Redner, w asystencyi kapelana, dyakona i subdyakona.

Po Mszy X. kanonik Pędziński wstąpił na kazalnicę i w żywym, pełnym przekonywającej prawdy obrazie przedstawił wielkie cnoty kapłańskie, a szlachetne dążności, zasługi i cierpienia przedwcześnie zgasłego Arcypasterza, zwłaszcza odkąd wbrew chęciom własnym, za wolą dwóch władz najwyższych stanął wśród nas, by wśród tak trudnych okoliczności i sprzecznych prądów zasiąść na stolicy św. Wojciecha.

Po mowie uroczyste Castrum Doloris odśpiewali X. Biskup Redner i trzej kanonicy, a celebrował w tem X. Biskup Likowski.

Po odśpiewanej ostatniej modlitwie, poniesiono przepisanym porządkiem trumnę do grobów arcybiskupich w kaplicy Najświętszej Pauny.

Pod dyrekcyą X. Surzyńskiego z chóru brzmiały pieśni kościelne.

Prześwietna kapitula obrała nazajutrz po pogrzebie, administratorem archidyecezyi najprzew. X. Biskupa Likowskiego.

Rozruchy w Nürschau.

O rozruchach robotniczych w Nürschau (w Czechach), podaje „Prager Abendblatt“ autentyczną informacyę, według której przebieg tych krwawych wypadków przedstawia się jak następuje: Od niejakiego czasu w okręgu nürszańskim panowało częściowe bezrobocie i robotnicy wahali się ogłosić powszechnej zmowy. W poniedziałek dopiero, pomimo ostrzeżeń pracodawców i groźb władz, robotnicy zamiast do pracy, zebrali się rano na krótką naradę i uchwalili powszechne bezrobocie. Zawieszenie pracy stało się hasłem do szeregu czynów gwałtownych. Strejkujący robotnicy kopalni w Pankracu pogasili ognie maszyn, wypuścili parę z kotłów, poczem banda robotników w liczbie około 4,000 udała się do szybu Humboldta. Usiłowania sekretarza namiestnictwa Prohazki, by powstrzymać robotników od zaburzeń, pozostały bezowocne: robotnicy uzbrojeni w kije napadli szyb Humboldta i przemocą powstrzymali robotę. Wobec niezmiernie groźnej postawy robotników wysłano batalion piechoty z Pilzna, który przybył osobnym pociągiem do Nürschau i rozdzielony został pomiędzy zagrożone warsztaty i szyby. — Pomimo obecności siły zbrojnej robotnicy nie zmienili swej postawy. We wtorek pomiędzy godz. 8 a 9 wieczorem wdarły się bandy robotników na rynek pod miastem, gdzie stała kompania piechoty pod komendą podporucznika. Wezwanie do rozejścia się nie odniosło skutku. Napastowane przez robotników wojsko zmuszone było użyć broni, przyczem zostało siedmiu robotników zabitych na miejscu, siedmiu ciężko i 13 lekko rannych. W samem mieście tymczasem zebrał się także tłum robotników, który rozpędzili żandarmi przy pomocy bagnetów. Jeden z robotników, który wystąpił przeciwko żandarmom z toporem, został przytem aresztowany, lecz zdołał umknąć, do czego dopomogli mu towarzysze.

Dodać do tego należy, że podczas tych zajść i przez cały prawie dzień we wtorek nikt z mieszkańców nie był pewien życia i mienia. Robotnicy dopuszczali się rabunków w domach urzędników górniczych i inżynierów, niszczyli meble i sprzęty, wybijali szyby i t. p. O godzinie 3 po południu na rozkaz komendanta korpusu wkroczył szwadron kawaleryi i przywrócono porządek. Noc przeszła wśród obawy, ale do zaburzeń w ciągu nocy nie przyszło.

Jeden z dyrektorów górniczych w okręgu nürszańskim nadesłał do centralnego urzędu w Wiedniu sprawozdanie o tych rozruchach, w którem przedstawił położenie jako bardzo groźne, oraz przytoczył wiele szczegółów o napastowaniu przez robotników mieszkań prywatnych, między innemi o zupełnem zniszczeniu mieszkania inżyniera Stronera, przyczem łżono i sponiewierano rodzinę nieszczęśliwego inżyniera. Sprawozdawca wyraża w końcu wątpliwość czy dotyczasowa siła zbrojna będzie w stanie zabezpieczyć dalsze istnienie przemysłu nürschańskiego.

Przypisek Redakcyi. Dzięki Bogu, że o naszych robotnikach tego ani pisać ani powiedzieć nie można. Bo nigdzie coś podobnego nie zaszło. Pochodzi to ztąd, że robotnicy u nas przez czytanie pism katolicko-polskich są więcej obeznani z zasadami wiary naszej świętej i wiedzą, do jak smutnych skutków prowadzą podobne gwałty. Niech więc wiadomość ta będzie tem większą dla nich pobudką do gorliwszego czytania i popierania pism, które ich ducha podnoszą i zwracają na drogę prawą. Pismem właśnie takiem jest „Gwiazda“ nasza, która kosztuje wiele pracy i pieniędzy, gdy więc nie będzie popieraną, nie może istnieć. Nietylko więc w naszym interesie, ale i w interesie ich własnym, prosimy Czytelników naszych, aby przez rozszerzanie jej, przychodzili nam z pomocą i upaść jej nie dali. Ta marka którą na nią wydadzą więcej im przyniesie korzyści, jak gdyby ją na inne wydali cele.

Weteran z wojen Napoleońskich.

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 43.)

— Więc żyj! — ozwał się głos z po za gwiazd.

W tej chwili zaczęły bić gromy, stojąca w kącie śmierć koścista upadła z łoskotem, a gęste chmury otoczyły zewsząd Kordysza. Zabrakło mu w piersiach oddechu, zachwiał się i upadł.

A gdy oczy otworzył było już rano. Słońce wrześniowe świeciło do izby, a kos trzeptał się i krzyczał z radości. W izbce, wszystko było po dawnemu.

Kordysz przetarł oczy i spojrzał w koło siebie. Przy łóżku siedziała Paulina, Szot i Stefanek. Ucałował wszystkich po kolei i rzekł:

— Dziękujcie Bogo, że do was jeszcze wróciłem. Potem opowiem wam dziwne rzeczy. A teraz chodź jeszcze raz do mnie Stefanie, niech cię uściskam. Tobie wiele winienem, ale później o tem. Jestem zdrów jak ryba. Jutro kupię nowe kopyta i zapas skóry — będę znowu robił nowe buty!

Szot mrugał na Stefanka i uśmiechał się, ale Stefanek nie widział tego. Wlepił oczy w bladą twarz Pauliny.

XIV.

Nazajutrz było właśnie 15-go września

O świcie wstał Szot i zbudził Stefanka.

— Wstań bratku — rzekł do niego Szot głosem serdecznym — i weź na siebie co masz najlepszego.

Stefanek ubrał się w granatową czamarkę, którą tylko zwykł trzy razy do roku brać na siebie. Różnie myślał sobie o tym dziwnym rozkazie eskulapa: A będąc już zupełnie gotowym wszedł do gabinetu, gdzie zwykł się Szot ubierać. Ale jak wielkie było jego zdziwienie! Stary eskulap siedział już może od kilku godzin przed zwierciadłem. Tak bowiem wnosił Stefanek z peruki starannie ufryzowanej. Frak nowy, ceglastego koloru z guzikami metalowemi, dużemi jak talerze leżał na krześle, a świecące buty z żółtemi sztylpami stały tuż koło niego. Wszystko świeciło się i błyszczało, jakby dopiero z wystawy rzemieślnika wyjęte było. Do tego jeszcze dał Szot Stefankowi małe dłutko do ręki i kazał mu starannie odczyścić ozdoby na srebrnem okuciu trzciny.

— Nie uwierzysz — rzekł przytem do niego — jak to kobiety na wszystkie drobniostki uważają!

— Czy pójdziemy do Kordysza? — zapytał Stefanek.

— Alboż to nie wiesz, że dzisiaj jest 15-go września? — odparł z indygnacją eskulap.

Stefanek przypominał sobie, że w tym dniu zwykł Szot chodzić na ową górę nad Sanem, gdzie miał się zejść z swoją narzeczoną. — Jakoś smutno zrobiło mu się. Nie rozumiał on wcale tych rzeczy, ale o rozumie i nauce starego eskulapa zbyt wielkie miał wyobrażenie, a to przecież nie kwadrowało jakoś do tej nauki i tego rozumu.

Szot tymczasem ubrał się we frak i buty i poszedł odwiedzić Kordysza. A gdy za pół godziny znowu do gabinetu przyszedł, była wesołość na jego twarzy.

— Poczciwy Kordysz zdrów jak bursztyn — rzekł do Stefanka — kuracja udała się wybornie. Już siedzi przy warsztacie i śpiewa godzinki. Kończy właśnie łatanie butów, a potem wychodzi do miasta po skórę i kopyta. Trupia głowa, która za piecem wybiła się z pod wapna, jako dawne klasztorne malowidło, dobrze jest zabielona. Powiadał mi, że nieprzyjaciel zły na niego, że wziął się do pracy, ale za to ucieka przed nim. Powtorzył mi nawet słowo, które w delirium był słyszał, że jest czas, gdzie praca jedyną jest bronią przeciw nieprzyjacielowi, który wszędzie na nas czyha i wszędzie z nami wojuje. A czasu pracy nie trzeba zamieniać z czasem wojny. Słowem, Kordysz odrodził się, i jest czerstwy na umyśle i ciele... Ale już czas, abym znowu się nie spóźnił! Zbierz się Stefanku, pójdziesz ze mną. Dzisiaj mam jakieś lepsze przeczucie. Zdaje mi się, że dzisiaj ją obaczę. Jest to właśnie rok czterdziesty! —

Stefanka ogarnęło jakieś przeczucie. Radość i wesołość starego eskulapa raziły go. Nie mógł na żaden sposób tego pojąć, jakim sposobem można przez lat czterdzieści kochać i być kochanym i — zawsze spóźnić się!

Szot wyjął mały medaljonik z Matką Boską Częstochowską i ucałował go.

— Patrz! To upominek od Julji, gdyśmy po raz ostatni na owej górze się widzieli. Była to najdroższa jej pamiątka po babce, która ją dostała z Rzymu. A ja w zamian za to, dałem jej mały złoty krzyżyk, który miałem po moim dziadku. Krzyżyk ten był pod Wiedniem z królem Janem III.

— Mówią, że krzyżyk dany na pamiątkę jest złą wróżbą — rzekł Stefanek, który nie mógł w sobie stłumić złego przeczucia.

— Prawda, gmin tak mówi — odparł Szot z uśmiechem politowania — ale każda pamiątka sama przez się jest rzeczą małą, dopiero w sercu kochającem nabiera znaczenia! Ręczę ci, że Julja ten krzyżyk ustawicznie nosi na piersi, i przynajmniej przy modlitwie całuje go. A teraz bierz czapkę i chodźmy, bo inaczej znowu spóźnię się!

Stefanek wziął czapkę i obaj wyszli z bramy „starego cyrkułu“.

Był to jeden z najpiękniejszych dni jesiennej pogody w ziemi naszej. Słońce świeciło jasno, a promienie jego były tak ciepłe jak w lecie. Na całem niebie nie było ani jednej chmurki. Ptaszęta śpiewały wesoło jakby śród lipca, a nowa generacja motyli uganiała po nad rozkwitłe kielichy kwiatów. W powietrzu była woń, zaprawiona smakiem dojrzałych owoców.

I tak wesoło, tak lubo było na całym świecie, jakby nie było ni łez ni boleści, ni serc cierpiących i rozdartych!...

Szot i Sztefanek szli długi czas w milczeniu obok siebie. Szot uśmiechał się do marzeń swoich, a Stefanek był smutny i czegoś bardzo ciężko było mu na sercu.

Przeszli ruiny zamku i spuścili się w dolinę Sanu. Długi czas szli brzegiem wody, aż do wzgórza lasem okrytego. Minęli to wzgórze — jedno i drugie — wreszcie dostali się po kilkogodzinnej podróży na górę, której szczyt panował na całą doliną Sanu.

Cóż za przecudny widok roztoczył się przed ich oczami? Ku prawej stronie widać było w dali za siną mgłą niknące białe domki miasta, na lewo piętrzyły się coraz wyżej lasem porosłe wzgórza, a pod nimi wiły się sine wody Sanu jak wstęga oblubienicy.

(D. c. n.)

Nowiny polityczne.

Niemcy. Cesarz niemiecki odrzucił prośbę o ułaskawienie gorników w obwodzie waldenburskim, których skazano za zaburzenie w czasie zeszłorocznego bezrobocia. Odpowiedź cesarska nadeszła na ręce Augusta Gebharda przewodniczącego związku gwareckiego w Weissenfels.

— Sejm pruski obradował w drugiem już czytaniu nad ustawą o zużyciu funduszów obrocznych.

— Sejmik cechów niemieckich w którym brało udział 350 delegatów cechów i związków rzemieślniczych, ukończył obrady swoje w Berlinie we Wtorek dnia 3 czerwca.

— W kołach rządowych obmyślają obecnie, czyby się nie dało zaprowadzić opodatkowania zapałek, oraz nałożenia podatku stemplowego na kwity przenoszące kwotę 20 mr. Podatek na kwity wynosiłby 10 fen. — Ciągle zwiększające się wydatki na wojsko nasunęły rządowi te nowe projekta podatkowe.

— Socyaliści zamierzają zwołać kongr[illegible] do jednego z miast południowych Niemiec, jak tylko prz[illegible] nie obowiązywać ustawa antisocyalistyczna.

— W miesiącu kwietniu r. b. wywędrowało do Ameryki przez niemieckie porty oraz Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam ogółem 13,449 osób.

Rosya. O zamierzonem ograniczeniu wolności handlu dla żydów w Rosyi donoszą co następuje: „Projekt, któremu służył za podstawę materyał zebrany przez komisyą t. zw. żydowską pod przewodnictwem hr. Pahlena, a która niedawno temu prace ukończyła, zmierza do tego, aby prawa udzielone żydom przez Aleksandra II. częścią znieść, a częścią znacznie ograniczyć.

— W szkole politechnicznej w Rydze zaprowadzonym będzie — według dzienników rosyjskich — język rosyjski jako wykładowy. Dotychczas wykładano tam po niemiecku.

Francya. Książe Orleańskl 4-go b. m. — jak donoszą z Paryża wypuszczonym został z więzienia i odstawiony do granicy szwajcarskiej.

Anglia. Międzynarodowa liga robotnicza, mająca na celu wywalczenie ośmiogodzinnej dniówki utworzyła się już w Londynie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, dnia 9. Czerwca.

— Smutny i pełen boleści cios dotknął wczoraj naszego dusz pasterza, ks. proboszcza Bonczeka, powróciwszy bowiem z processyi z kościoła Św. Trójcy, odebrał wiadomość o śmierci Ojca swego. Sądząc, że i Czytelnicy nasi odczują również ten cios, który ich czcigodnego duszpasterza spotkał, dzielimy się z niemi tą wiadomością, prosząc o westchnienie, za spokój duszy ś. p. Walentego Bonczeka.

— Za dozwolenie gry hazardowej w swoim lokalu w udowodnionych dziewięciu przypadkach, skazanym został były hotelista N. przez tutejszy sąd ławniczy na 90 marek kary pieniężnej. (Bardzo łagodnie!)

— Do tutejszego więzienia przyprowadzono na dniu 4-go Czerwca robotnika hutniczego Jana Boczka z Nowej-wsi. Podejrzany on jest o dopuszczenie się występku przeciwko moralności z 13-letnią dziewczynką.

— W dniu 3-go Czerwca stawał przed tutejszym sądem przysięgłych, robotnik Franciszek Orzoł z Imielina. Dopuścił on się dwukrotnie zbrodni zgwałcenia. Sędziowie przysięgli uznali go winnym zarzuconej zbrodni, przyznali jednakże łagodzące okoliczności. Senat karny skazał go za to na 3-lata więzienia.

— Urzędnikowi kolejowemu p. Rosenbauerowi skradziono w zeszły poniedziałek wózek dziecinny; kradzież zapóźno spostrzeżono, i złodziejowi udało się uciec ze zdobyczą. Ludzie wracający z Szombierek widzieli chłopca 10 do 12 lat liczącego, jak spiesznie z próżnym podobnym wózikiem ku wsi uchodził; to też jest nadzieja, że poszkodowany zgubę a młodociany złoczyńca zasłużoną karę odbierze.

— Zmiana taryfy pocztowej w opłacie od druków już od 1-go Czerwca r. b. wchodzi w wykonanie. Odtąd więc płacić się będzie na każdą odległość

od	50	do	100	gramów włącznie	5 fen.
„	100	„	250	„ „	10 „
„	250	„	500	„ „	20 „
„	500	„	1 kilogram	„	30 fen.

— Kto idzie na ćwiczenia wojskowe, podoficer czy szeregowiec, landwerzysta czy rezerwista, ten w owym miesiącu podatku nie płaci, ale trzeba się wylegitymować paszportem wojskowym przed swoją władzą podatkową.

— (**Drożyzna mięsa wieprzowego**). Sprawa wszystkich obchodząca, a szczególniej ludzi ciężko w pocie czoła pracujących, któremi są robotnicy. Boć czyż może robotnik ze swego małego zarobku przy dzisiejszej drożyznie posilić się jakby chciał kawałkiem mięsa? Nie. Otóż pod tym względem czytamy co następuje: Chociaż uczyniono już jakieś ułatwienie w dowozie świń do Górnego Szlązka, to jednakże jasno widzimy, iż bardzo mało wpłynęło ono na zniżenie ceny mięsa. W Opolu np. płacono na ostatnim targu za parę 6-tygodniowych prosiąt nie mniej jak 50 marek, a cena mięsa wieprzowego, która wpływa na podrożenie lub staniemie i innych gatunków mięsa — wcale nie odpowiada zarobkowi robotnika. Boć czyż podobna, aby ojciec rodziny zarabiający przecięciowo 11 do 15 marek choćby tygodniowo, a mający do wyżywienia 5, 6 — a często więcej osób, mógł dzisiaj płacić za funt wieprzowiny 60 do 70 fenygów — za który przed zamknięciem granicy dla dowozu świń przed 14-tym Czerwcem 1889-go roku płacił 40 a najwięcej 50 fenygów? — Najlepszemu robotnikowi, i to nie wszędzie, podwyższono płacę o 20 procent, a ceny mięsa poskoczyły 75 procent. Galicyjskie świnie z Bielic ledwie w małej części zdolne są zaspokoić potrzeby żądających chudej wieprzowiny, a tłuste świnie węgierskie przez Steinbruch przewożone, dobre są tylko na słoninę. — Cały ciężar tu tkwi w tem, że dopóki polska granica dla dowozu świń nie zostanie otwartą, dopóty o tańszem mięsie myśleć nie podobna.

Z Lipin. I nam dzięki Bogu we czwartek, w uroczystość Bożego Ciała, pogoda sprzyjała jak najpiękniejsza, to to też nasza procesya odbyła się bardzo tryumfalnie. U czterech ołtarzy, które przybrane były: jeden przy ulicy Gliwickiej przed domem pani Pankowej, wdowy; drugi w Rynku przed posesją p. Langra, a trzeci i czwarty w starych Lipinach. Ulice którędy pochód procesyonalny przechodził ubrane były nietylko w zieleń, kwiaty, obrazy i światła, ale także i w bramy tryumfalne. Celebrował nabożeństwo i następnie procesyę prowadził Dziekan i Proboszcz nasz Jx. Michalski, poprzedzony szeregiem rozmaitych bractw ze światłem jarzącem i chorągwiami, — na czele których postępowały panienki biało przybrane rzucając kwiecie po drodze przed N. Sakramentem. A i górnicy oraz hutnicy licznie zgromadzeni postępowali szeregami za swoimi sztandarami w strojach świątecznych. Porządek był nadzwyczaj wzorowy. Początki 4-ch Ewangelii świętych odśpiewał JX. Nejman kapelan miejscowy. Na zakończenie przed wejściem jeszcze procesji do kościoła, jako i w kościele, czcigodny Dziekan nasz, udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa N. Sakramentem.

W niedzielę miała wyjść od nas także procesja do pobliskiego Chropaczowa, lecz skutkiem deszczu nie wyszła.

Od Rudy, Z Poniedzialku na Wtorek na nocnej szychcie niejaki Wincenty Grabiński, górnik na kopalni Brandenburg, został przygnieciony wozem, tak że mu całe piersi pogniótł i w karku kości połamał. Sprowadzono mu księdza i do lazaretu odstawiono. Mimo tak okropnego kalectwa dotąd żyje jeszcze.

W tejże samej kopalni Jan Maniecki, także górnik, w Sobotę zeszłą na dniowej szychcie, gdy szedł obejrzeć węgle po wystrzale, chcąc ostatek odkopać dobrze, węgle się oberwały i na niego zawaliły, strzaskawszy mu krzyże. Tak skaleczonego odstawiono również do lazaretu.

W dniu dzisiejszym znów, jak słychać, na Bobku, we werku, dziewczynę, niejaką Matloch z Karcz-Kolonii, przy Rudzie, na śmierć dwa wozy przygniotły.

W Zaborzu temi dniami pewien robotnik w kłótni zabił na miejscu żonę swoją.

Kuźnica przy Rudzie. Niejaki Ossa, wysiekłszy w ogródku siano, suszył takowe. — Nie spodziewał się wcale że go ktoś wyręczy, bo oto z Poniedziałku na Wtorek wszystko siano mu skradziono.

Królewska huta. W tych dniach chciała się jakaś kobieta utopić w stawie na promenadach się znajdującym, została jednakowoż przez jakiegoś p. J. od tego powstrzymaną.

Radzionkow. 3-go Czerwca. W nocy z Niedzieli na Poniedziałek rozbił jakiś niegodziwiec w tutejszym kościele skarbonkę i wybrał znajdujące się w niej pieniądze. Złoczyńca ten ukrył się wieczorem we wieży, następnie po linie od dzwona spuścił się do nawy kościelnej, a po rozbiciu skarbonki przystawiwszy do okna znajdującą się w kościele drabinę, dostał się w ten sposób na wolność. Nie bardzo się podobno obłowił, gdyż dwa dni przedtem pieniądze ze skarbonki wybrano. Sprawcę dotychczas nie wykryto.

Tarnowskie góry, 4-go Czerwca. Na miejsce byłego naczelnika straży ogniowej pana mistrza ciesielskiego Sterckera, który urząd ten złożył, wybranym został długoletni członek tejże straży, sekretarz knapszaftowy pan Nowak. Prezes rejencyjny wybór ten potwierdził i zaprzysiężenie urzędowe onegoż zalecił.

Katowice. Przyaresztowano tu dwie siostry które się na złodziejstwo puściły. W tych dniach zwabiły one małą dziewczynkę na ustronie i wyjęły jej złote zauszniczki. — Uskarzają się mieszkańcy tutejsi, i słusznie, na brak drugiego kościoła, gdyż w niedziele i dni uroczyste taka panuje ciżba, iż Bogu tylko dziękować należy, że dotychczas żadnego nie było tu nieszczęścia.

Rosdzień. Wybuchła tu pomiędzy dziećmi szkarlatyna i dyfteritis. Jedno dziecko umarło już na tę straszną chorobę.

Zabrze, 4-go Czerwca. Minister dla spraw duchownych i t. d. wespół z ministrem spraw wewnętrznych zezwolili Siostrom Boromeuszkom na osiedlenie się w Zaborzu. Przybyło ich tam dotąd sześć z macierzystego domu z Trzebnicy i zajęły szpital przez księdza proboszcza Schöneicha urządzony. Właśnie w ostatnim czasie wybuchła tam w gwałtowny sposób choroba czarna, to też zaraz miały sposobność do rozwinięcia swych miłosiernych czynności.

Zabrze, 7. Czerwca. „Głupich nie sieją, sami się rodzą“—powiada przysłowie, — a że to się stokroć sprawdza u ludzi łatwowiernych, niech za dowód posłuży następujący przypadek. Przed mniej więcej 5-ciu tygodniami zjechał przed mieszkanie pewnego strażnika kolejowego F. w miejskim lesie jakiś chłopek, i począł się użalać, iż w drodze zgubił woreczek z pieniędzmi, a koniecznie potrzebuje 20 marek, ponieważ musi jechać na targ bydła do Zabrza, prosi więc owego strażnika, żeby mu na jeden dzień pożyczył tej kwoty, a on w zamian da mu zegarek remontuarowy w zastaw. Zgodził się na to łatwowierny strażnik i dał, odebrawszy zastaw owe 20 marek. Tymczasem mija dzień jeden i drugi — mijają nareszcie tygodnie i obecnie 5-ty już upływa — a chłopa jak niema, tak niema. Strażnik ów jest w obawie, iż ów zegarek jest skradziony, co zresztą bardzo jest prawdopodobnem.

Gliwice. Tutejszy cech szewski zamierza pójść za przykładem piekarzy i piernikarzy, odłączyć się od ogólnej miejskiej kasy chorych, a założyć takową tylko dla siebie. — Oprócz wyżej wymienionych założyli tu kasę samodzielną mularze i cieśle.

W Wójtowej wsi (pod Gliwicami) zalecał inspektor powiatowy pan Schink na konferencyi nauczycielskiej panom nauczycielom, aby zwracali uwagę dzieciom na błędy w chodowaniu drzew owocowych i na ich pielęgnowanie.

Siemianowice. Przed kilku dniami zniknęło tu dwóch chłopców, których strapieni rodzice długo na próżno szukali. Pokazało się nareszcie iż wysłani do jakiegoś składu, pobłądzili i zaszli do Blei-Szarleju, o 2 mile odległego. Niech to będzie przestrogą dla innych rodziców, aby lepiej dzieci swe pilnowali.

Pyskowice. Nauczyciel religii, ksiądz kapelan Wilimski z Poniszowic, przybędzie od 1-go Lipca tu do nas i tak tu jak i tam, w szkole naszej będzie wykładał religię.

Kluczborek, 2-go Czerwca. W domu, gdzie się znajduje skład zegarmistrzowski p. Gerechtera wypadło dzisiaj rano oknem z trzeciego piętra dziewczątko 3 do 4 lat liczące. Przywołany natychmiast lekarz p. dr. Kühn stwierdził, iż prawa ręka i prawa noga, jak niemniej dolna szczęka są złamane. Matka dziecięcia tego oddaliła się na kilka minut do pralni, z czego leżące dotychczas spokojnie w łóżeczku dziecko skorzystało i wstawszy otworzyło okno szczelnio zamknięte, i bawiąc się z kotkiem, straciło równowagę i na bruk wypadło.

Kostrzyn, (w Wielkiem Księztwie Poznańskiem.) Był tu nauczyciel Polak, którego przed niedawnym czasem zawieszono w urzędzie. Jego miejsce zajął nauczyciel Niemiec, który bardzo błędnie mówi po polsku, dla tego dzieci śmiały się z jego wyrażeń. Upatrzywszy sobie jedno z dziewcząt, począł je bić trzciną, iż całą o nią potrzaskał, poczem posłał po drugą trzcinę, którą dziewczę potrzaskaną z ręki mu wydarło i skaleczyło mu rękę. Za to zatrzymał to dziewczę przez południe i znowu je obił. O tem doniosły dzieci rodzicom zaaresztowanej dziewczyny, poczem brat jej poszedł do nauczyciela i pobite dziewczę przyprowadził do domu. Nauczyciel oddał sądowi dziewczę i jej brata, ostatniego za to, że tenże przyobiecał mu wąsów nakręcić. Sąd skazał owe dziewczę i jej brata na 14 dni więzienia. Oskarżeni wnieśli apelacyą.

W Królewcu zawiesili robotę bednarze.

W Poznaniu. Na placu Działowym jest biuro, gdzie wysłużeni żołnierze mogą się dowiedzieć jakie dla nich wakują posady. (Takie biura powinny być we wszystkich większych miastach.)

W Kunotupie, powiecie Zielonogórskim zgorzało w tych dniach 27 domów mieszkalnych. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma.

Rozmaitości.

* **Przeciwko reumatyzmowi** (gośćcowi) polecają leczenie wodą podług sposobu wyłuszczonego w książce pod tytułem: „Meine Wasserkur“ napisany przez X. Sebastyana Kneippa, proboszcza w Wörishofen, przetłomaczonej na język polski. X. Jan Tokarz, proboszcz z Łutomia poleca w „Pielgrzymie“ ten spsoób, oświadczając, że cierpiąc przez dwa lata na gościec stawowy, po kilka tygodni bywał ubezwładniony i jedynie temu sposobowi leczenia zawdzięcza zdrowie.

* **Na welocypedach** coraz częściej lekarze odwiedzają chorych. W Dortmundzie na 36 lekarzy sprawiło sobie 12 welocypedy. Jeden z nich jeździ na 3 kolnym, mimo, że prawą nogę ma sztucznie przyprawioną. Mechanik wynalazł stosowny przyrząd ułatwiający mu tę jazdę. Sama jazda wylocypedem jest bardzo zdrową, zwłaszcza dla osób przepędzających większą część dnia w biurach, lub osób tyjących nadmiernie.

* **Nowy środek** usypiający, składający się z antipyrinu i hydratu chloru nazwano: Trichloraldehydphenyldimetylpyrazolon. Sama ta nazwa dobrą jest na łamaninę i ćwiczenie zbyt sztywnych języków.

* **Nie drażnić dzieci chrabąszczami.** Mały brat wpuścił młodszej siostrzyczce niespodzianie chrabąszcza za stanik na plecy; ta się przelękła i w kurczach zaraz umarła. Biedny chłopiec! będzie na całe życie nieszczęśliwym i smutnym.

Odpowiedź Redakcyi. Panu **S. P. w Lipinach.** Rękopism przyjęliśmy. Za dobre dla nas chęci dziękujemy. Przy najbliższej sposobności umieścić nie zaniedbamy. — Panu **Fr. N.** w **Królewskiej hucie.** Żadna korespondencya nie została stracona. Przyjdzie i na nie kolej, tylko z bieżących wiadomości się trochę ozwobodzim. Panu **A. Gorell** w **Berlinie.** Żądany ostatnio Przyjaciel Domowy Nr. 6. Czy doszedł, bośmy takowy wysłać polecili?

Opatrzony śś. Sakramentami

zasnął w Panu

w dniu 8-mym Czerwca, o godzinie 11 ½ przed południem, w Miechowicach, ojciec mój najmilszy

ś. p. Walenty Bontzek,

w wieku lat 89 i miesięcy cztery. — Niechaj odpoczywa w pokoju i niechaj mu Bóg da Niebo.

Eksportacya zwłok do kościoła w Miechowicach odbędzie się we środę o godzinie wpoł do 9-tej zrana, o czem zawiadamia w imieniu familji

Ks. N. Bontzek.

Kilka scen z męki Ks. Izaaka Jougues'a Tow. Jez. — „Misye katolickie“ wychodzą co miesiąc i kosztują ćwierćrocznie 2 mrk. i 25 fen. Rocznie 9 marek. Prenumerować je można i w administracyi naszej. Bytom. ul. Gliwicka N 13.

JARMARKI

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach. w Pszczynie i w Wkich Strzelcach dnia 11 Czerwca; w Pilchowicach i w Proszkowie dnia 12 Czerwca; w Gliwicach dnia 16 Czerwca; — w Raciborzu dnia 17 Czerwca; — w Król. Hucie dn. 18 Czerwca; — w Wielkich Strzelcach dnia 19 Czerwca; — w Dobrodzieniu i w Kietrzu dnia 23 Czerwca; — w Żorach dnia 25 Czerwca; — w Byczynie i Frydlandzie dnia 26 Czerwca; — w Wołczynie, Rybniku, Wośnikach i w Leśnicy dnia 30 Czerwca.

KALENDARZ.

Dziś: Poniedziałek 9-go Czerwca: śś. Pryma i Felicyana M.

Jutro we Wtorek 10-go: Małgorzaty królowej Szkockiej.

Pojutrze w Środę 11-go: Barnaby Apostoła.

We Czwartek 12-go: ś. Onufrego Papieża.

W Piątek 13-go: N. Serca Jezusa i ś. Antoniego Padewskiego.

Wschód słońca: Jutro o godzinie 3 minut 41. — Zachód o godz. 8-mej minut 17.

Długość dnia. Jutro, liczy się godzin 16 m. 36.

(Za wszelkie ogłoszenia, oraz za reklamy poddane poniżej Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej z rana **polskie** nabożeństwo. Ksiądz *Frank.*

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,36 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,74 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 1.10.

(NADESŁANO.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komeudzińskiego w Dreznie, a zapewnie się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy“, pisma ludowego, poświęconego sprawom religijnym, politycznym, społecznym etc. etc., wychodzącego przeszło lat dwa w **N. Piekarach,** a obecnie w **Bytomiu,** na Górnym Śląsku, — wyszła z druku broszurka z dwóch arkuszy,

„O Nieomylności Papieża“.

Napisał ją znany tłomacz dzieła, p. t. „Spowiednik Dzieci i Młodzieży,“ księdza Cross'a — Ksiądz Kanonik Dziekan i Proboszcz M. N.

Cena broszurki 15 fen. — Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat.

Wydawnictwo „Gwiazdy“ w Bytomiu, G.-Śl., Ulica Gliwicka Nr. 13.

Zeszyt III-ci

„Odrobiny“

z Stołu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi, historyą, łaskami i cudami słynącego Obrazu Częstochowskiego na Jasnej Górze, — wyszedł z druku i jest do nabycia za 35 fenygów, w Redakcyi i Administracyi Gwiazdy Piekarskiej i Gwiazdy Górnoszlązkiej w Bytomiu G.-S. — Ulica Gliwicka Nr. 13.

Litania Loretańska

w obrazkach medalionowych. Pośród obrazków widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: „Królowa Polski.“ Cena obrazu 1,50 m. **P. Mertzik** w Królewskiej hucie, Bergfreiheit 25.



500 talarów

potrzebne są do budowy domu murowanego.

Gwarancya pewna.

Ktoby więc miał takowe do wypożyczenia, raczy dać znać do redakcyi „Gwiazdy“ w Bytomiu, ulica Gliwicka 13.

Książeczka pod tytułem:

Droga święta

czyli

Pielgrzymka do miejsc cudownych

przez Xiędza N. H. S. Bierońskiego pomnożona

Modłami i Pieśniami

najużywańszemi
wydał
Stanisław K. Czerniejewski.

Książeczka ta zawiera i Mszę świętą, Różaniec i różne hymny i pieśni śpiewane w drodze przez pątników — z przepisami i sposobem **odprawiania pielgrzymki,** zaczerpnięte **z praktyki 30-letniej proboszcza,** przewodniczącego swoim parafianom. Zawiera ona 140 stronnic ścisłego druku, a kosztuje tylko 30 fenygów. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej.“ — Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. — Kto weźmie 10 dostanie jednę bezpłatnie.

Redaktor odp. St. Czerniejewski, ulica Gliwicka Nr. 13 dom p. Klugiussa. — Nakład i druk Stanisława Czerniejewskiego w Bytomiu.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!